



Sławomir Kozłowski, lider „Solidarność” w JSW SA
To może być „gra na czas”

O problemach, jakie trapią jastrzębskie kopalnie s. 5

Po masówkach w „Bogdance”

Protest przyniósł skutek

Będą rozmowy o przyszłości kopalni s. 4

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK

SOLIDARNOŚĆ GÓRNICZA

GAZETA SEKCJI KRAJOWEJ GÓRNICZWA WĘGLA KAMIENNEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

www.solidarnoscgornicza.org.pl

STYCZEŃ
2025
NR 1 (248)

ISSN 1425-8021

Tragiczna seria w polskim węglu

Pograżeni w żałobie

strona 3

MANIFESTACJA W WARSZAWIE

Powstrzymać przyspieszoną likwidację elektrowni

więcej s. 6-7



KOMENTARZ

Bogusław Hutek



Ponure scenariusze

NOWY rok nie przyniósł naszej branży niczego dobrego.

9 stycznia ulicami Warszawy przeszła wielka manifestacja przeciwko Zielonemu Ładowi i planom przyspieszonej likwidacji elektrowni węglowych. Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy wzięli w niej udział. Niestety, od tamtego momentu mamy totalną ciszę - ani rząd, ani spółki energetyczne nie odniosły się do kwestii, które stały się przyczyną protestu. Trzeba się będzie zastanowić nad innymi, skuteczniejszymi metodami działania, bo pokojowe demonstracje najwyraźniej nie robią na politykach większego wrażenia.

Tymczasem sytuacja sektora wydobywczego staje się coraz bardziej skomplikowana.

Spółki energetyczne ogłosiły swoje strategie, a w nich przewidziały radykalne obniżenie poziomu odbioru węgla i to na przestrzeni najbliższych lat. Kłopoty spadły nawet na stabilną i dobrze prosperującą kopalnię, jaką jest należąca do Grupy Enea „Bogdanka”. Pracownicy „Bogdanki” nagle dowiedzieli się, że za dekadę ich zakład pracy może przestać istnieć, bo dziś elektrownie Grupy Enea zużywają 6,5 miliona ton węgla, a w 2035 r. - zgodnie ze strategią - mają odbierać zaledwie 2,3 mln t surowca.

Jeśli nie dojdzie do głębokiej korekty strategii koncernów energetycznych, identyczny problem będą miały kopalnie z pozostałych spółek węglowych. I na to nie ma naszej zgody. Nie po to miesiącami negocjowaliśmy umowę społeczną - szczegółowo regulując proces transformacji górnictwa węgla kamiennego - żeby teraz ktoś to jednym ruchem przekreślał, bo ma jakieś inne pomysły, bo chce importować jeszcze więcej węgla, a może kupować prąd z zagranicy. Skutkiem opisanych działań będzie utrata około 200 tysięcy miejsc pracy na Górnym Śląsku i w Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Scenariusz lansowany przez niektórych przedstawicieli resortu klimatu, którzy mówią o zastąpieniu „czarnych miejsc pracy” miejscami „zielonymi”, jest całkowicie nierealny. Tych miejsc pracy nie ma i nic nie wskazuje na to, by miały być stworzone. A to oznacza, że po likwidacji przemysłu będziemy mieli „spaloną ziemię”, całkowitą zapaść społeczno-gospodarczą, jak przed trzydziestu laty w Wałbrzychu. Czy tego chcemy?

Na koniec kilka słów o tym, co zdarzyło się kilka dni temu i co głęboko poruszyło całe środowisko górnicze. W wyniku dwóch katastrof zginęli nasi koledzy, pracownicy KWK „Knurów-Szczygłowie” Ruch „Szczygłowie” i KWK „ROW” Ruch „Marcel”. Ich rodzinom i najbliższym składom najszczerze kondolencje, a kolegom, którzy wciąż przebywają w szpitalach, życzę możliwie szybkiego powrotu do zdrowia.

GÓRNICTWO Uwagi do projektu nowelizacji ustawy górniczej

Spółki węglowe proponują...

WRAMACH trwających konsultacji publicznych projektu nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego Polska Grupa Górnicza, Południowy Koncern Węglowy i Węglokoks Kraj wspólnie zgłosiły do Ministerstwa Przemysłu w sumie 44 uwagi. Spółki wnoszą o 29 poprawek w treści przepisów ustawy. Pozostałe uzupełniają przygotowaną przez resort przemysłu treść uzasadnienia projektu.

WYCZEKIWANY przez branżę projekt nowelizacji ustawy opracowano w Ministerstwie Przemysłu na podstawie wcześniejszych postulatów spółek węglowych korzystających z dotacji na redukcję zdolności produkcyjnych w Nowym Systemie Wsparcia na podstawie umowy społecznej. Spółkom zależało m.in. na możliwości uruchamiania Programów Dobrowolnych Odejść z użyciem finansowanych z budżetu państwa osłon socjalnych (jednorazowe odprawy i urlopy przedemerytalne) przez cały okres transformacji, a nie tylko dopiero po przekazaniu kopalni do likwidacji. Zgłosiły też propozycje dotyczące np. zwolnień podatkowych dla likwidowanych przedsiębiorstw i niektórych płatności publicznoprawnych.

Na początku stycznia projekt opublikowano w internetowym biuletynie informacji publicznej Rządowego Centrum Legislacji, a resort przemysłu zwrócił

się o przedstawienie stanowiska w ciągu 30 dni do kilkudziesięciu podmiotów sektora (związki zawodowe, organizacje i stowarzyszenia branżowe, spółki wydobywcze, samorządy, uczelnie i placówki naukowe).

– W projekcie znalazły się zapisy umożliwiające nam m.in. finansowanie świadczeń dla pracowników przedsiębiorstw górniczych oraz te zakładające uproszczenie procedur przy przekazywaniu majątku likwidowanych kopalń m.in. do samorządów, specjalnych stref ekonomicznych czy spółdzielni mieszkaniowych. Natomiast nie wszystko, na czym nam zależało, zostało uwzględnione w projekcie, dlatego wspólnie z innymi spółkami górniczymi zgłosiliśmy 44 uwagi – mówi Bartosz Kępa, p.o. prezesa PGG S.A.

Po wnikliwej analizie projektu spółki węglowe dostrzegają konieczność dodatkowych korekt. Argumentują, że

nadrzędnym celem nowelizacji musi być osiągnięcie większej elastyczności i efektywności procesu transformacji kopalń węgla kamiennego.

Zgodnie z wcześniejszymi postulatami autorzy projektu przedłużyli okres urlopów górniczych (dla pracowników dołowych kopalń) z 4 do 5 lat, co przyniesie znaczącą redukcję zatrudnienia i wymierne oszczędności. Jednocześnie w projekcie nie wydłużono 3-letniego urlopu dla pracowników zakładów mechanicznej przeróbki węgla. Spółki wnoszą więc o zrównanie go z urlopem górniczym (wydłużenie do 5 lat). Przekonują też, by projektodawca rozważył wprowadzenie nowego mechanizmu urlopów dla pracowników administracji, którym dzisiaj przysługują tylko odprawy.

W sprawie jednorazowych odpraw pieniężnych (JOP) autorzy projektu pozostawili ich wysokość na poziomie 120 tys. zł. Taką kwotę wynegocjowano

w umowie społecznej w latach 2020-2021. Od tego czasu atrakcyjność odprawy znacznie zmalała, dlatego spółki proponują dużo bardziej atrakcyjne warunki dla swoich pracowników.

Zwracają też uwagę, iż jednorazowe odprawy pieniężne powinny pozostać zwolnione z opodatkowania tak, jak dotychczas (w projekcie nowelizacji nie doprecyzowano tego wyraźnie).

Wiele uwag ma charakter formalny lub uzupełnia, uściśla i ujednoznacznia treść proponowanych przepisów. Chodzi na przykład o uwzględnienie 1/12 deputatu węglowego przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop czy dopisanie wyraźnego warunku zawarcia porozumienia z odchodzącym pracownikiem (aby zachować kontrolę firmy nad rotacją kadry) lub doprecyzowanie mechanizmu alokacji pracowników do innych kopalń.

W kwestiach dotyczących procesu likwidacji aktywów górniczych spółki wnoszą m.in. o uściślenie, że dotacje przyznawane są z budżetu na likwidację nie tylko kopalń (jak w obecnym brzmieniu przepisu), ale też „zakładów górniczych lub ich oznaczonych części” a także w celu „likwidacji i zagospodarowania zbędnego majątku przedsiębiorstwa górniczego”.

W tzw. Ocenie Skutków Regulacji resort przemysłu zapisał, że nowelizacja ustawy górniczej wejdzie w życie” w drugiej połowie 2025 r., najpóźniej z dniem 1 stycznia 2026 r. ”. Polska Grupa Górnicza zabiega o to, by termin ten ustalić na 30 czerwca 2025 roku, gdyż spółka przewidziała już w Planie Techniczno-Ekonomicznym i w programach operacyjnych rozpoczęcie w tym roku działań związanych z rozpoczęciem połączenia kopalń Bielszowice i Halemba w jeden ruch.

WYNAGRODZENIA Trwają prace nad nowym systemem w spółkach węglowych

Płaca nie może być niższa...

Polska Grupa Górnicza, Południowy Koncern Węglowy i Węglokoks Kraj rozpoczęły wspólne prace nad nowym systemem wynagrodzeń pracowników. Związane jest to z koniecznością dostosowania obecnych systemów do założeń projektu Ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę.

NAJISTOTNIEJSZĄ dla spółek węglowych zmianą wynikającą z projektu Ustawy o minimalnym wynagrodzeniu o pracę jest wprowadzenie zapisu mówiącego o tym, że płaca zasadnicza nie może być mniejsza niż płaca minimalna. Obecne rozwiązania płacowe w spółkach węglowych nie gwarantują tego wszystkim pracownikom dlatego zachodzi konieczność wypracowania nowych regulacji w tym zakresie. W 2025 roku minimalne wynagrodzenie krajowe wynosi 4 666 zł.

Polska Grupa Górnicza, Południowy Koncern Węglowy oraz Węglokoks Kraj objęte są Umową społeczną, otrzymując dotacje na redukcję zdolności produkcyjnych, mają podobną strukturę stanowisk pracy, a wysokość średniego miesięcznego wynagrodzenia jest taka sama. Dlatego zdecydowano o rozpoczęciu prac nad opracowaniem i wprowadzeniem w każdej ze spółek jednolitych mechanizmów umożliwiających dostosowanie funkcjonujących w nich systemów wynagrodzeń pracowników do zmian w ustawie.

Główne założenia zmian w systemach wynagrodzeń są dyskutowane ze stroną społeczną w każdej ze spółek. Podczas spotkań przekazano m.in. założenia prac oraz zaprezentowano pomysły i koncepcje, które zostaną wyko-

rzystane m.in. do dokonania stosownych przeliczeń i ocenienia efektów zwiększenia płacy zasadniczej. Wprowadzenie nowego systemu płac docelowo ma zwiększyć płacę zasadniczą w stosunku do stosowanych obecnych rozwiązań, ograniczyć liczbę składników wynagrodzenia oraz uprościć system wynagrodzenia.

jm

jm

Najszczerze wyrazy głębokiego współczucia i żalu

RODZINIE, BLISKIM I PRZYJACIOM

z powodu śmierci górników w dwóch tragicznych wypadkach

w kopalni Knurów Szczygłowie Ruch Szczygłowie oraz kopalni ROW Ruch Marcel

składa

Krajowy Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy informację o śmierci

NASZYCH KOLEGÓW

pracowników KWK „Knurów-Szczygłowie” Ruch „Szczygłowie” i KWK „ROW” Ruch „Marcel”, którzy odeszli na „wieczną szychotę” w wyniku katastrof górniczych z 22 i 27 stycznia

W tych trudnych chwilach wyrazy współczucia

RODZINOM TRAGICZNIE ZMARŁYCH

składa

Krajowa Sekcja Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”

KWK „KNURÓW-SZCZYGLÓWICE”

„Szczygłowice” okryte żałobą

22 stycznia w KWK „Knurów-Szczygłowice” Ruch „Szczygłowice”, poniżej poziomu 850 (ściana XVII, pokład 405/1), doszło do zapalenia metanu podczas prowadzenia prac wydobywczych. Na miejscu przebywało 44 górników, z których 16 zostało rannych. Dziś już wiemy, że dla czterech poszkodowanych odniesione obrażenia okazały się śmiertelne...

AKCJĘ ratunkową prowadzili ratownicy z samej kopalni oraz wspierający ich koledzy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu i z Wodzisławia Śląskiego. Poszkodowanych ewakuowano na powierzchnię, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Najciężej ranni zostali prze-

transportowani śmigłowcami Lotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz karetkami do specjalistycznych ośrodków medycznych, w tym renomowanego Centrum Leczenia Oparzeń (CLO) w Siemianowicach Śląskich. Poparzenia obejmujące nawet 85 procent powierzchni ciała oraz górne drogi oddechowe wymagały intensywnej terapii.

- Wysoka temperatura i obecność pyłów sprawiają, że oparzenia dróg oddechowych są wyjątkowo niebezpieczne - tłumaczył podczas spotkania z mediami dyrektor siemianowickiego CLO Mariusz Nowak.

Pozostali górnicy trafili do szpitali między innymi w Gliwicach, Zabrze, Rybniku i Krakowie.

Wśród odniesionych przez nich obrażeń odnotowano poparzenia, urazy kończyn oraz reakcje stresowe.

- Jeden z poszkodowanych doznał silnego bólu głowy, co było wynikiem emocjonalnego szoku - informował Łukasz Pach, dyrektor

Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach.

Dzień później, 23 stycznia, zmarł pierwszy poszkodowany - sztygar zmianowy; w „Szczygłowicach” pracował od 17 lat. Miał 42 lata, był mieszkańcem Rybnika.

Drugi górnik, któremu nie udało się uratować życia, miał 31 lat i 5-letni staż pracy. Osierocił dwuletnią córeczkę, mieszkał w Czerwionce-Leszczynach.

Trzeci, najmłodszy, lat 28, osierocił małego syna, był mieszkańcem Knuruwa.

Czwarty górnik zmarł 30 stycznia. Miał 42 lata. Pochodził z Rybnika. W kopalni pracował od 13 lat. Osierocił dwie córeczki.

Przyczyny wypadku zbada komisja powołana przez Jastrzębską Spółkę Węglową. Własne działania podjęły Wyższy Urząd Górniczy, Państwowa Inspekcja Pracy i prokuratura.

red.



ROW Wypadek w ruchu Marcel

Feralny wstrząs

Nad ranem o godzinie 3.06 w poniedziałek 27 stycznia 2025 roku w radlińskim ruchu Marcel kopalni ROW w ścianie C4a w pokładzie 505 na głębokości 800 m wystąpił podziemny wstrząs o energii 6 x 10 do potęgi 7 J. W rejonie wstrząsu przebywało 29 górników.

ZALOGE wycofano na powierzchnię. Niestety pod ziemią lekarz stwierdził zgon jednego z pracowników – 34-letni górnik-ślusarz poniósł śmierć na miejscu we wstrząsie.

Do akcji ratunkowej w Radlinie skierowano łącznie 8 zastępów ratowniczych: 6 z kopalnianych stacji kopalni ROW oraz 2 zastępy przybyłe ze wsparciem z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu. Pogotowie Ratunkowe zaangażowało do pomocy 11 zespołów ratownictwa medycznego.

Jedenastu poszkodowanych pracowników przewieziono do szpitali w Rybniku, Wodzisławiu Śląskim, Raciborzu i Jastrzębiu-Zdroju. Stan 4 poszkodowanych lekarze określili jako ciężki. Górnicy doznali różnych obrażeń: m.in. kręgosłupa, kończyn, głowy.

W rejonie wstrząsu w ruchu Marcel odnotowano początkowo wzrost stężenia metanu, które stopniowo obniża się. Występują zaburzenia sieci wentylacyjnej, co pośrednio może świadczyć o deformacjach wyrobisk. Prowadzona jest na bieżąco obserwacja aktywności sejsmicznej górotworu. Rejon wstrząsu został wyizolowany, nikt nie ma do niego



dostępu. Szczegółowe ustalenia zostaną poczynione w trakcie wizji lokalnej, do której dojdzie najwcześniej nazajutrz.

Kierownictwo kopalni i PGG S.A. pozostaje w kontakcie z rodzinami poszkodowanych górników, najbliższym udzielane jest niezbędne wsparcie. Zarząd i pracownicy Polskiej Grupy Górniczej łączą się w bólu z rodziną zmarłego pracownika i przekazują najbliższym wyra-

zy głębokiego smutku i współczucia.

Akcja w kopalni ROW ruch Marcel zakończyła się w poniedziałek o godzinie 11.31. Dostęp do rejonu ściany został wygradzony tymczasowymi tamami organowymi. W wyrobiskach, na które mógł mieć wpływ ten wstrząs, roboty górnicze zostały wstrzymane. Pozostała część kopalni pracuje normalnie.

jm



Krew dla poszkodowanych

Akcja oddawania krwi dla poszkodowanych górników z KWK „Knurów-Szczygłowice” Ruch „Szczygłowice” zakończyła się ogromnym sukcesem. 27 stycznia na parkingu przy ulicy Kopalnianej w Knurowie ustawili się dwa ambulanse, do których licznie przybywali chętni gotowi oddać życiodajny płyn.

Krwiodawcy utworzyli kolejkę długą na co najmniej kilkadziesiąt metrów. Zarejestrowano 177 osób. Ostatecznie od 109 z nich pobrano 54 litry krwi.

Uczestnicy akcji podkreślali, że oddanie krwi jest dla nich czymś oczywistym wobec tragedii, która dotknęła ich kolegów. Warto odnotować, że byli wśród nich nie tylko górnicy.

W organizację zbiórki zaangażowali się związkowcy z knurowskiej i szczygłowskiej „Solidarności”, a także członkowie miejscowego klubu Honorowych Dawców Krwi.

red.

LW „BOGDANKA” Będą rozmowy o przyszłości kopalni

Protest przyniósł skutek

OD 21 do 23 stycznia w Lubelskim Węglu (LW) „Bogdanka” SA odbywały się masówki informacyjne z udziałem górników zaniepokojonych przyszłości swojego zakładu pracy. Strategia Grupy Kapitałowej (GK) Enea, właściciela Spółki, przewiduje drastyczne obniżenie wydobycia węgla przez kopalnię, co - zdaniem związkowców - doprowadzi do jej przyspieszonej likwidacji.

INNA przyczyną napiętej atmosfery było wprowadzenie do porządku obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia LW „Bogdanka” SA uchwały w sprawie zmiany statutu, która spowodowałaby utratę autonomii i niezależności kopalni na rzecz GK Enea. Dopiero protest głodowy skutecznie zwrócił uwagę władzy na sygnalizowane problemy - strona społeczna została zaproszona na spotkanie poświęcone przyszłości „Bogdanki”, które odbędzie się 11 lutego w siedzibie Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Reprezentujące załogę organizacje związkowe konsekwentnie sprzeciwiają się planom ograniczenia odbioru węgla z LW „Bogdanka” przez GK Enea do poziomu 4,5 miliona ton w roku 2030 (konsekwencją byłby spadek produkcji o połowę) i 2,3 mln t w roku 2035 (co przesądziłoby o likwidacji kopalni).

Sami pracownicy boją się utraty zatrudnienia, a samorządowcy z powiatu łęczyńskiego - załamania gospodarczego, tym bardziej, że rząd nie przedstawił, jak dotąd, żadnych planów rozwoju tej części Lubelszczyzny po ewentualnym zamknięciu „Bogdanki”.

- Frekwencja na masówkach dopisała, co świadczy o wadze problemu i skali obaw. Staraliśmy się w wyczerpujący sposób wyjaśnić pracownikom, jakie działania podejmowałyby związki zawodowe przez ostatnich kilka miesięcy, bo przypomnę, że pierwsze spotkania - na szczeblu wojewódzkim oraz krajowym - miały miejsce w maju ubiegłego roku. Od tego czasu pukaliśmy do wszystkich możliwych drzwi. Niestety, niemal wszędzie spotykaliśmy się z przetrzucaniem odpowiedzialności i odsyłaniem do kolejnych instytucji. W sierpniu zwróciliśmy się do premiera polskiego rządu z wnioskiem o spotkanie. Uzyskaliśmy wtedy informację od ministra Jana Grabca, że rozmowy dotyczące „Bogdanki” będzie koordynował resort klimatu i środowiska. Na tym kontakt się urwał. Potem była wrześnie pikieta i próba jej storpedowania przez kierownictwo Grupy Enea, które - wiedząc o terminie akcji - zaprosiło nas na rozmowy do Poznania w tym samym dniu i o tej samej godzinie. Podczas listopadowych rozmów z udziałem wiceministra aktywów państwowych Roberta Kropiwnickiego zapewniano nas, że rozmowy się odbędą, ale w styczniu 2025 roku. Mówiąc krótko, od czasu do czasu ktoś się z nami spotykał, ale nic z tego nie wynikało - stwierdza Mariusz Romańczuk, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” LW „Bogdanka” SA.

Zdarzeniem, które zelektryzo-

wało załogę, było przedstawienie założeń strategii Grupy Kapitałowej Enea w grudniu 2024 r.

- Dowiedzieliśmy się, że w tym roku Grupa, do której należą elektrownie „Kozienice” i „Połaniec”, zamierza zużyć 6,5 mln t węgla, w roku 2030 - już tylko 4,5 mln t, a w 2035 - 2,3 mln t. W tym momencie załoga zyskała pewność, że GK Enea planuje przyspieszoną likwidację „Bogdanki”, bo z takim wydobyciem - przy uwzględnieniu kosztów stałych czy kosztów osobowych - kopalnia nie będzie miała żadnych szans na utrzymanie się. Jeśli plan ten zostanie wdrożony, wcześniej nastąpią drastyczne redukcje zatrudnienia, które w naturalny sposób towarzyszyć będą gwałtownemu obniżaniu wolumenu wydobycia - wyjaśnia lider zakładowych struktur Związku.

Przy okazji przypomina, że przez ostatnich kilkanaście lat „Bogdanka” nie bez przyczyny była nazywana „najlepszą kopalnią w kraju”. Tym bardziej zaskakujące są plany, które mają doprowadzić do jej szybszego zamknięcia.

- Od 2008 do 2023 roku wydobyliśmy 125 mln t węgla. W tym czasie przychody Spółki wyniosły 30 miliardów złotych. Przy okazji w bardzo łatwy sposób można zdementować twierdzenie, jakoby polski węgiel był drogi. Wykonajmy proste działanie i podzielmy 30 mld zł przez 125 mln t. Łatwo obliczyć, że przez 15 lat sprzedawaliśmy surowiec średnio po 240 zł za tonę - to jest 11 zł z groszami za gigadzul. Średnia cena węgla na rynkach światowych była w tym samym czasie wyższa. Matematyki się nie oszuka. Ponadto LW „Bogdanka” SA wypracowała 3,8 mld zł zysku netto, a akcjonariuszom wypłacono 1 mld zł w dywidendzie. Skarb Państwa otrzymał 1 mld zł, zaś 600 mln zł z tytułu podatków i opłat trafiło do budżetów samorządowych - chodzi głównie o gminy Cyców, Puchaczów i Ludwin położone w powiecie łęczyńskim. Jeśli uwzględnimy wynagrodzenia załogi, w tym składki na ubezpieczenie społeczne czy zdrowotne, „Bogdanka” dała województwu lubelskiemu 9,5 mld zł. Wszystko to bez żadnych dotacji czy zewnętrznego wsparcia finansowego, bo Spółka zrestrukturyzowała się jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Wtedy wyszła na prostą, stanęła na mocnym fundamencie i zaczęła przynosić zyski wszystkim - państwu, samorządom lokalnym, akcjonariuszom, pracownikom i firmom kooperującym. Odgórne założenie, że tak funkcjonujący zakład trzeba wygasić i to w przyspieszonym tempie, jest całkowicie nielogiczne - uważa związkowiec.



Można też spotkać opinię, że strategia GK Enea jest zbyt „ostrożna”, bo nie bierze pod uwagę możliwości eksportu węgla z „Bogdanki” na rynki zewnętrzne - chociażby na odbudowującą się w przyszłości po zakończonej wojnie Ukrainę.

- Największą zagadką pozostaje polityka obecnego rządu wobec sektora wydobywczego. Odnoszę wrażenie, że wszystkie działania podejmowane przez polityków mają charakter zachowawczy i służą odświeżeniu najważniejszych decyzji do czasu po wyborach prezydenckich. Trudno to nawet nazwać administracją. Tymczasem pojawiają się tematy, które należy rozwiązać tu i teraz. Ludzie nie rozumieją, dlaczego dochodową kopalnię próbuje się „zdusić”, by ją potem zamknąć. Ja też tego nie rozumiem. A dodałbym jeszcze, że nie proponuje się nam niczego w zamian - żadnych inwestycji rozwojowych, żadnych nowych miejsc pracy, które mogłyby zastąpić miejsca pracy w „Bogdance”. Czy po doskonale działającym przedsiębiorstwie ma pozostać pustynia? Czy tego chce rząd?

Marek Jurkowski

Ludzie nie rozumieją, dlaczego dochodową kopalnię próbuje się „zdusić”, by ją potem zamknąć. Ja też tego nie rozumiem. A dodałbym jeszcze, że nie proponuje się nam niczego w zamian - żadnych inwestycji rozwojowych, żadnych nowych miejsc pracy, które mogłyby zastąpić miejsca pracy w „Bogdance”. Czy po doskonale działającym przedsiębiorstwie ma pozostać pustynia? Czy tego chce rząd?

Mniej węgla dla elektrowni ENEA

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka poinformowała o aneksowaniu umów na dostawę węgla z Eneą Wytwarzanie oraz z Eneą Elektrownia Połaniec. W obu przypadkach zawarte aneksy oznaczają spadek wartości umów między firmami.

W niedawnym w komunikacie bieżącym Bogdanka poinformowała o zawarciu aneksów na umów wieloletnich, jakie spółka posiada z Eneą Wytwarzanie i z Eneą Elektrownia Połaniec. Aneksy zostały zawarte w środę (22 stycznia) i dotyczą okresów do końca 2036 r. w przypadku Enei Wytwarzanie oraz do końca 2029 r. w przypadku Połania.

Bogdanka poinformowała, że po aneksowaniu wartość umowy wieloletniej z Eneą Wytwarzanie w latach w okresie 2024-2036 wynosi prawie 18,44 mld zł netto, a więc o 22 proc. mniej niż spółka informowała w raporcie z końca 2023 r. Z kolei dla całego okresu umowy - a więc w latach 2017-2036 - jej wartość wyniesie 27,18 mld zł netto tj. o 16,1 proc. niż spółka informowała w raporcie z końca grudnia 2023 r.

Z komunikatu spółki górniczej wynika także, że po aneksowaniu umowa wieloletnia z Elektrownią Połaniec w okresie 2024-2029 będzie miała wartość 2,2 mld zł, czyli o 51,7 proc. mniej niż spółka informowała w raporcie z końca 2023 r. Wartość całej umowy wieloletniej z Połańcem w latach 2013-2033 wyniesie blisko 7,78 mld zł, czyli o 7,4 proc. niż spółka podawała w raporcie z końca 2023 r.

Bogdanka podała także, że w ramach aneksowania zostały określone m.in. nowe wysokości kar umownych za nieodebranie węgla, które obecnie wynoszą 15 proc. wartości nieodebranego lub niedostarczonego węgla.

red

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA

To może być „gra na czas”

13 STYCZNIA Zakładowa Organizacja Koordynacyjna (ZOK) NSZZ „Solidarność” Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) uruchomiła procedurę sporu zbiorowego w związku z brakiem realizacji porozumienia płacowego przez Zarząd JSW. 20 stycznia stronom udało się podpisać porozumienie. O jego treści i o problemach, jakie trapią JSW po kilkunastu miesiącach od zmiany rządu, rozmawiamy z przewodniczącym ZOK Sławomirem Kozłowskim.

Jak w tej chwili - ze związkowego punktu widzenia - wygląda sytuacja w JSW? Doniesienia medialne, które co jakiś czas docierają do opinii publicznej, są niejednoznaczne. Jest stabilnie czy wręcz przeciwnie - bardzo źle?

Odpowiadając na to pytanie, opierając się tylko i wyłącznie na oficjalnych giełdowych informacjach przedstawianych przez Zarząd, można stwierdzić, że JSW SA jest w bardzo trudnej sytuacji - i to zarówno finansowej, jak i produkcyjnej. Również z informacji, które posiadamy nieoficjalnie, gdyż Zarząd nie przedstawił stronie związkowej założeń do tegorocznego Planu Techniczno-Ekonomicznego, sytuacja Spółki jest zła. Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA działa w pełnej konspiracji, nie poczuwając się do obowiązku prowadzenia ze stroną społeczną niezbędnych konsultacji nawet w sprawach pracowniczych, do czego jest zobowiązany.

W pierwszych tygodniach tego roku wydobyte w JSW SA nie różni się od wydobytego z roku ubiegłego. Naszym zdaniem, przyjęcie przez Zarząd takiego poziomu wydobywania na rok 2025 jest nierealistyczne. Mimo upływu dziesięciu miesięcy od zmiany Zarządu nie widzimy rzeczywistej koncepcji poprawy sytuacji w najważniejszym obszarze, jakim jest wydobywanie węgla i określenie kierunku, w którym powinna zmierzać Jastrzębska Spółka Wę-

głowa ze względu na uwarunkowania rynkowe.

Niepokoje nas również fakt, że do tej pory nie uzyskaliśmy jako JSW wydłużenia koncesji po roku 2025 na wydobywanie węgla ze złoża „Borynia”. Zwróciliśmy się do prezesa Spółki o przedstawienie aktualnej sytuacji w tej sprawie.

W naszej ocenie Zarząd skupił się na wymianie kadr i wspólnie z politykami rozdał stanowiska w JSW SA. Robiąc to, często powołuje niekompetentne osoby, czym działa na szkodę firmy. Nie tak dawno trafiłem na wywiad z posłem Krzysztofem Gadowskim, w którym parlamentarzysta stwierdził, że przy wymianie kadr wszystkim musi być transparentne. Widać, że pana posła nie opuszcza dobry humor. No chyba, że jego uwaga dotyczyła jakiejś innej firmy, bo w Jastrzębskiej Spółce Węglowej dziełnie tortu trwa w najlepsze i nie ma to nic wspólnego ani z kompetencjami, ani z umiejętnościami.

Jak „Solidarność” ocenia wybór firmy AT Kearney jako podmiotu, który ma wesprzeć Zarząd przy wdrażaniu „Planu Strategicznej Transformacji JSW SA”? Czy taki ruch jest, zdaniem strony związkowej, uzasadniony?

Rzeczywiście - jedno, co się udało Zarządowi, to zatrudnić firmę doradczą AT Kearney. Według krążących informacji - za kolosalną kwotę, omijając przy tym usta-

wę o zamówieniach publicznych. „Plan Strategicznej Transformacji JSW SA” zakłada realizację zadań w czterech kluczowych blokach: poprawy efektywności wydobywania, optymalizacji procesów zakupowych, racjonalizacji wydatków inwestycyjnych oraz optymalizacji funkcji wsparcia. Największy efekt ma z kolei przynieść wprowadzenie „modelu efektywnej kopalni” czyli 15 inicjatyw, a w drugiej wersji - 20 inicjatyw. Jeśli ktoś chce, niech sobie to czyta z zapartym tchem, ale może lepiej byłoby postawić zasadnicze pytanie - czy kadry kierownicze kopalni i kadry w Biurze Zarządu JSW SA do tej pory o tym wszystkim, co tam jest napisane, nie wiedziały? Czy rzeczywiście to,

Mimo upływu dziesięciu miesięcy od zmiany Zarządu nie widzimy rzeczywistej koncepcji poprawy sytuacji w najważniejszym obszarze, jakim jest wydobywanie węgla i określenie kierunku, w którym powinna zmierzać Jastrzębska Spółka Węglowa ze względu na uwarunkowania rynkowe.



co słyszymy i czytamy, jest czymś nowym? Bo może jednak starym i dobrze znanym, tylko ubranym w nowe, wyszukane nazwy...

W związku z tą sytuacją wysłał pismo do Ministerstwa Aktywów Państwowych. Zapytaliśmy o kilka zasadniczych kwestii. Po pierwsze - dlaczego Zarząd JSW SA nie jest w stanie sam przygotować nowego planu dla Spółki, który zapewniłby jej rentowność? Doradca mógłby pomóc Zarządowi w zakresie weryfikacji założeń czy sprawdzenia modelu finansowego na potrzeby zewnętrznych interesariuszy. Tak to się odbywało w roku 2015 i tak to robi chociażby Polska Grupa Górnicza. Po drugie - czy Rada Nadzorcza JSW SA faktycznie wybrała kompetentny Zarząd, skoro jego członkowie pobierają wysokie wynagrodzenia, a i tak muszą się posiłkować „outsourcingiem umiejętności” od AT Kearney?

Pismo z pytaniami otrzymał również premier. Odpowiedź udzielona przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów jest taka, że oni sami oczekują odpowiedzi ze strony resortu aktywów państwowych, której - póki co - nie ma.

Spór zbiorowy na tle płacowym wszczęty przez ZOK zakończył się podpisaniem porozumienia. Czy „Solidarność” wywalczyła wszystko to, na czym jej zależało?

Porozumienie z 20 stycznia gwarantuje nadpłatę nagrody

jednorazowej pracownikom JSW zgodnie z tym, co ustaliliśmy w czerwcu ubiegłego roku, a co pracodawca usiłował naruszyć. Zaskoczyła nas przy tym chęć szybkiego zawarcia porozumienia przez pracodawcę. Panowie z Zarządu bez większych oporów zgodzili się na treść podpisanego dokumentu. Widocznie od początku taki był cel. Jednocześnie nie udzielili nam informacji o rzeczywistej sytuacji finansowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej i o planach na najbliższą przyszłość, na czym bardzo nam zależało. Być może mamy tutaj do czynienia z „grą na czas” i próbą odsunięcia problemu płacowego o kilka miesięcy, tak aby to wszystko rozstrzygnęło się po pierwszym półroczu 2025 r. Nie wiem na pewno, czy tak jest, bo wszelkie decyzje Zarządu zapadają w pewnej konspiracji. Styl zarządzania Spółką jest mało przejrzysty i mało logiczny. Nie widzę w tym wszystkim dbałości o przyszłość firmy i tysięcy miejsc pracy. Miejmy jednak nadzieję, że najbliższe tygodnie przyniosą odpowiedź na nurtujące nas pytania i że dowiemy się, jakie są rzeczywiste zamiary i plany Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Bo na ile można wierzyć deklaracjom członków Zarządu mówiących o tym, że procesy związane z naprawą sytuacji w Spółce poprzez wdrożenie „Planu Strategicznej Transformacji JSW SA” nie dotkną pracowników i ich wynagrodzeń, to pokaże czas.

rozmawiał: Marek Jurkowski

Był spór, będzie „jednorazówka”

Wszczęcie sporu zbiorowego na tle płacowym przez Zakładową Organizację Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA (JSW) zmusiło pracodawcę do błyskawicznej reakcji - już po kilku dniach odbyły się rozmowy poświęcone zasygnalizowanemu problemom. Ostatecznie zawarto porozumienie, dzięki któremu pracownicy JSW otrzymają nagrodę jednorazową.

WYPŁATA świadczenia wynikającego z porozumienia zawartego 20 czerwca 2024 roku nastąpi 18 kwietnia 2025 r. Jego wysokość będzie uzależniona od przynależności do danej grupy pracowniczej według stanu na dzień 31 maja 2024 r. i wyniesie:

- 6000 złotych brutto dla pracowników zatrudnionych pod ziemią,
- 4500 zł brutto dla pracowników zatrudnionych w zakładach przeróbki mechanicznej węgla,
- 3500 zł brutto dla pozostałych pracowników.

Ponadto uzgodniono, iż od powyższych kwot zostaną naliczone odsetki ustawowe za okres od 1 stycznia 2025 r. do dnia realizacji nagrody. Trafiają one na górnicze konta wraz z „jednorazówką”.

Pod porozumieniem widnieją podpisy przedstawicieli „Solidarności” - Sławomira Kozłowskiego, Romana Brudzińskiego, Krzysztofa Leśniowskiego i Piotra Wawrzykowskiego - oraz członków Zarządu JSW.

Marek Jurkowski

MANIFESTACJA W WARSZAWIE

Powstrzymać przyspieszoną likwidację elektrowni

PONAD 10 tysięcy osób zgromadziła manifestacja w obronie energetyki węglowej, która czwartkowym popołudniem przeszła ulicami Warszawy. Uczestnicy protestu wyrazili swój sprzeciw wobec planów przyspieszonej likwidacji elektrowni „Rybnik”, „Łaziska” i „Dolna Odra”. Organizatorem wydarzenia był Krajowy Sekretariat Górnictwa i Energetyki (KSGiE) NSZZ „Solidarność”.

W DEMONSTRACJi udział wzięli pracownicy z całego kraju. Oprócz tych zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” pojawili się także członkowie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Związku Zawodowego „Kontra”, „Solidarności 80”, Forum Związków Zawodowych, Związku Zawodowego Pracowników Dołowych i NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Wszystkich połączył wspólny cel: skuteczne zablokowanie decyzji, które spowodują utratę zatrudnienia przez załogi samych elektrowni oraz podmiotów z nimi kooperujących.

Związkowcy wskazują, że konsekwencje likwidacji zakładów odczują „zwykli” mieszkańcy Rybnika czy Łazisk Górnych. Do kilkunastu tysięcy osób przestanie docierać ciepło z elektrowni, którym dotychczas były ogrzewane ich mieszkania.

Ponadto przypominają, iż podatki płacone przez elektrownie stanowią znaczącą część miejskich budżetów (w przypadku Łazisk aż 10 procent wpływów do miejskiej kasy pochodzi z tego źródła).

Uderzenie w branżę energetyczną mocno dotknie polskie górnictwo. Tylko elektrownia „Rybnik” spala rocznie 1,5 miliona ton węgla.

Inny skutek to przerwy w dostawach energii i drastyczne podwyżki jej ceny.

- Jeśli elektrownie węglowe będą likwidowane w takim tempie, jak chce tego rząd, już w 2026 roku przerwy w dostawach energii w Polsce wyniosą łącznie ok. 100 godzin, a w kolejnych latach liczba godzin bez prądu będzie gwałtownie

nie rosnąć - przekonuje strona społeczna.

Grzesik: Albo się przeciwstawimy, albo nas nie będzie

Protestujący zebrali się przed siedzibą PGE Polskiej Grupy Energetycznej SA (PGE) przy ulicy Mysiej. Tam, tuż po godzinie 12., odtworzono słowa świętego Jana Pawła II o znaczeniu ludzkiej pracy, co było symbolicznym momentem rozpoczęcia manifestacji.

- Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna do produkcji - tak zwana siła robocza. Człowiek nie może być widziany jako narzędzie produkcji. Człowiek jest twórcą pracy, jej sprawcą. Należy uczynić wszystko, ażeby praca nie straciła swojej właściwej godności. Celem bowiem pracy, każdej pracy, jest sam człowiek - mówił cytowany papież-Polak.

Następnie głos zabrali związkowi liderzy, a w pierwszej kolejności - przewodniczący KSGiE NSZZ „Solidarność” Jarosław Grzesik.

- Decyzja o przyspieszonym zamknięciu elektrowni „Dolna Odra” i elektrowni „Rybnik” była zarzewiem dzisiejszego naszego spotkania w tym miejscu. I dlatego spotykamy się w tym miejscu, bo to w tym budynku [Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej SA - przyp. red. SG], który tu stoi za nami, zapadają te złe dla Polski decyzje, zapadają złe decyzje dla naszych elektrowni, a co za tym idzie - dla naszych kopalń, dla wszystkich zakładów kooperujących z elektrowniami i z kopalniami, i dla

całej polskiej gospodarki. Energetyka jest krwiobiegiem całej gospodarki, całego przemysłu. Bez wydolnej energetyki nie będą funkcjonowały żadne zakłady w naszym kraju. I to, co się tutaj dzieje - to, co się dzieje w tym budynku - woła o pomstę do nieba. Dlatego tutaj jesteśmy, żeby powiedzieć „precz z tą polityką!” - grzmiał.

Wyjaśnił, że kierunek obrony przez PGE Polską Grupę Energetyczną SA nie jest wyjątkiem, bo podobne decyzje zapadają również w innych koncernach energetycznych - strategia Grupy Tauron zakłada między innymi wcześniejszą likwidację elektrowni „Łaziska”, a w strategii Grupy Enea SA przewidziano szybsze wygaszanie bloków umożliwiających wytwarzanie energii z węgla.

Szef Sekretariatu zapowiedział, że po zakończeniu pikiety przed siedzibą PGE manifestujący pojawią się przed siedzibą resortu aktywów państwowych - „bo Minister Aktywów Państwowych jest właścicielem, większościowym udziałowcem, tych grup energetycznych i on nie robi nic, żeby naprostować prezesów w tych spółkach energetycznych”.

- Ci ludzie doprowadzą do tego, że stracimy kontrolę nad naszą energią, stracimy kontrolę nad naszym przemysłem, stracimy kontrolę nad całą gospodarką, a my w domach będziemy mieli ograniczony dostęp do prądu i do ciepła. Nie możemy na to pozwolić! (...) Dzisiejszy protest (...) jest w obronie całej polskiej gospodarki i polskiej racji stanu, i polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Albo się przeciwstawimy temu, co

oni robią, albo nas nie będzie - podsumował.

Kilka słów do zgromadzonych skierował szef NSZZ „Solidarność” w elektrowni „Rybnik” Ireneusz Oleksik.

- My pierwsi zostaliśmy zgłoszeni do wyłączenia. (...) Nasze zużycie węgla rocznie to jest 1,5 mln-2 mln t węgla - to jest wielkość wydobycia jednej kopalni. Wyłączą jedną elektrownię, następną... Nie będzie dla nas wszystkich pracy. Ja tutaj przyjechałem w obronie miejsc pracy naszych, na elektrowni, ale również miasta, regionu, bo jeśli nas zamkną, zamkną kolejne zakłady, nie będzie miejsc pracy. Będziemy skansenem, a nie uprzemysłowionym regionem. Nie możemy do tego dopuścić - powiedział. - Jesteśmy w umowie społecznej i mamy zagwarantowane miejsca pracy do 2030 r. W 29 mieliśmy dopiero rozmawiać o dalszej pracy elektrowni. Decyzja o wcześniejszej jej likwidacji łamie również umowę społeczną. (...) Ja mam nadzieję, że ten rząd będzie (...) tę umowę respektował - stwierdził.

Przed wielotysięcznym tłumem manifestantów wystąpił również lider górniczej „Solidarności” Bogusław Hutek.

- Przyjechalibyśmy dzisiaj do Warszawy zaprotestować - (...) nie tylko bronić energetyki czy górnictwa, ale przede wszystkim bronić naszych miejsc pracy. Przed czym? Ano przed Zielonym Ładem, który chce wprowadzić Unia Europejska i rząd polski. (...) Dzisiaj walczymy o to, żebyśmy my dopracowali do emerytury, (...) walczymy o miejsca pracy dla naszych dzieci, dla naszych wnuków, żeby nie

musiały jeździć „na szparagi” ani w jeźdząc za granicę do pracy. (...) I mam nadzieję, że (...) energetycy, którzy końcu protestują razem z górnikami - wszystkie związki zawodowe energetyce - przypilnują, żeby polskie elektrownie w końcu spalały polski węgiel, najlepszy polski węgiel - mówił. - Cieszę się, że dzisiaj wszyscy otwierają oczy, co to jest Zielony Ład, który zaczął dotykać rolników, dotyka górnictwo od dawna, energetykę, widać transportowców, widzę kolejarzy - wszystkich zaczyna dotykać Zielony Ład. I albo będziemy razem i razem załatwimy, że w tej Polsce się zmieni, że nie będzie wprowadzony Zielony Ład, że będzie tania energia dla Polaków z węgla, naszego rodzimego surowca, albo przegramy i nasze dzieci rzeczywiście będą musiały emigrować - przestrzegwał.

Protestujący przygotowali petycję zaadresowaną do prezesa PGE, ale szef koncernu Dariusz Marzec nie znalazł czasu, by z nimi porozmawiać.

Po uformowaniu pochodu uczestnicy demonstracji wyruszyli przed siedzibę Ministerstwa Aktywów Państwowych (MAP). W trakcie przemarszu wznosili okrzyki wymierzone przeciwko Zielonemu Ładowi. Nie obyło się bez gwizdków i wuwuzel. Było głośno, ale spokojnie.

Zostanie pustynia

Godzinę później, już na ulicy Wspólnej, gdzie zlokalizowany jest resort aktywów państwowych, odbyła się pikietka, podczas której przemówił szef Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” Dominik Kolorz.





- Wszystko się zaczęło (...) od elektrowni „Rybnik”, bo to ona jest literalnie zapisana w umowie społecznej dotyczącej górnictwa i całego Śląska jako rok 2030 czyli ten rok, w którym ewentualnie mogą bloki w Rybniku być wygaszone. Panie ministże Jaworowski, Ministerstwo Aktywów Państwowych też jest sygnatariuszem umowy społecznej. Niejednokrotnie deklarowaliście, że ta umowa społeczna będzie wykonywana, nie będzie łamana. I nie pozwolimy sobie na to, żeby jakkolwiek punkt umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa i województwa śląskiego był łamany. Dlatego dzisiaj tutaj jesteśmy, a jak będzie trzeba, będziemy tu co miesiąc - groził.

O tym, jak irracjonalne jest podejście rządzących oraz osób zarządzających spółkami energetycznymi, świadczy - jego zdaniem - przykład elektrowni „Łaziska”, która - wraz z sąsiadującą KWK „Bolesław Śmiały” - powinna być wzorcowym przykładem kooperacji górnictwa z energią i dostarczycielem taniej energii, tymczasem ma zostać zamknięta.

- Elektrownia „Łaziska” to taki „samograj” - obok kopalnia „Bolesław Śmiały”, za miedzą bloki energetyczne (...) elektrowni „Łaziska”, jeden z najniższych kosztów produkcji energii w naszym kraju. Ale w związku z tym, że pan prezes Grupy Tauron stwierdził, że będzie transformował Grupę Tauron „na zielono”, to tego „samograja” na Łaziskach też trzeba zamknąć. Tam - i na całym Śląsku - jeśli pozwolimy na zamykanie elektrowni, jeżeli pozwolimy na zamykanie przemysłu, do-

skonałe wiecie, że zostanie pustynia - zauważył przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

Według Dominika Kolorza gospodarka europejska pogrąży się w kryzysie głównie wskutek wdrażania przepisów Pakietu Klimatycznego i Zielonego Ładu.

- Mami się nas tym, że jak „stransformujemy” polską gospodarkę na „zielone” źródła energii, to będziemy mieli taniej energię. (...) To jest jedna wielka bzdura. Nie ma tańszej energii od energii z węglowodorów, od energii konwencjonalnej. (...) Jeżeli w tej chwili czytamy takie programy, jak „Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu”, w którym wyraźnie piszą o tym, że będziemy likwidować energetykę konwencjonalną, że będziemy likwidować kopalnie, że będziemy zabraniać produkować polską stal, że będziemy podnosić koszty energii wszystkich zakładów przemysłowych, które funkcjonują na Śląsku, to to jest po prostu gospodarcza masakra dla naszego kraju. Tylko dureń może pisać takie rzeczy, jak napisało Ministerstwo Klimatu w swoich dokumentach - podsumował związkowiec.

Finalnie przedstawiciele strony społecznej udali się do siedziby MAP, gdzie zostali przyjęci przez dyrektorów departamentów. Na ich ręce złożyli petycję, żądając od ministra Jakuba Jaworowskiego interwencji w sprawie decyzji prezesów spółek energetycznych dotyczących natychmiastowej likwidacji elektrowni węglowych.

Marek Jurkowski



CZYSZE TECHNOLOGIE WĘGLOWE

Błękitny Plus na „ostatnią milę”

POLSKA Grupa Górnicza wspólnie z Samorządem Województwa Śląskiego oraz spółką Polchar - specjalizującą się w technologiach odgazowania węgla - pracują nad uruchomieniem w regionie wytwórni bezdymnego, niskoemisyjnego paliwa typu „błękitny węgiel”. To jeden z postulatów umowy społecznej w zakresie inwestycji w czyste technologie węglowe. Produkcja na szeroką skalę zapewniłaby zapotrzebowanie na większe niż dotąd ilości węgla opałowego z górnos Śląskich kopalń.

W PGG „błękitny węgiel” używany jest jako dodatek antysmogowy do groszku Karolinka. Pod koniec 2024 roku w sklepie internetowym PGG ruszyła także sprzedaż bezdymnego paliwa węglowego Błękitny Plus w big bagach, a od niedawna paliwo to kupić można również w 15-kilogramowych workach, pakowanych na palety o wadze 750 kg, które kurierzy dostarczą wprost pod wskazany adres. Paliwo można także odebrać w sklepie stacjonarnym kopalni oraz przez sieć składów KDW (Kwalifikowanych Dostawców Węgla PGG).

Z pomocą władz samorządowych Województwa Śląskiego informacja o dostępności niskoemisyjnego paliwa z Polskiej Grupy Górniczej dotrzeć ma do gospodarstw domowych i przedsiębiorstw w całym kraju.

- Nawet niewielki kilkuprocentowy dodatek „błękitnego węgla” wyraźnie poprawia parametry fizykochemiczne groszków (m.in. obniża ich spiekalność). PGG wykorzystuje ten potencjał, dodając „błękitny węgiel” jako składnik obniżający emisję do bardzo popularnych groszków Karlik i w najbliższej przyszłości - Pieklorz. Co istotne, zastosowanie tego paliwa

nie wymaga kosztownych inwestycji w wymianę kotłów i posiadanych instalacji. Można spalać je w dotychczas użytkowanych kotłach, uzyskując wymierny efekt ekologiczny – podkreśla Iwona Szczygiół, wiceprezes ds. sprzedaży Polskiej Grupy Górniczej.

Historia „błękitnego węgla” (nazwa pochodzi od niebieskiego, równomiernego płomienia podczas spalania) rozpoczęła się ponad dekadę temu. Wynalazek zabrzańskiego Instytutu Technologii Paliw i Energii (wówczas Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla) z sukcesem przetestowano w kilku miejscowościach, potwierdzając korzyści ekologiczne. Niestety cena nowego paliwa nie mogła konkurować na rynku, który udostępniał wtedy jeszcze np. najtańsze floty, muły i tzw. niesorty.

Ogromny nacisk na ochronę atmosfery przed niską emisją sprawił, że kilka lat temu Polska Grupa Górnicza na nowo podjęła ideę bezdymnego paliwa. Błękitny Plus to produkt otrzymywany w 100 proc. z polskiego węgla kamiennego przy zastosowaniu unikalnych technologii odgazowania termicznego. Technologie takie wykorzystuje w Polsce tylko jedna firma - Pol-



char, wyspecjalizowana w produkcji dodatków niezbędnych dla koksownictwa i metalurgii, w dwóch fabrykach nad Odrą (Kostrzyn i Police). W wyniku współpracy do Polskiej Grupy Górniczej trafiać zaczęły pierwsze ilości „błękitnego węgla” - specjalnego, niskoemisyjnego składnika, który w ilości 15 proc. dodawany jest do najlepszych węgli z górnos Śląskich kopalń. Tak powstała Karolinka - popularny

groszek węglowy, który gwarantuje przy spalaniu 30-procentową redukcję emisji zanieczyszczeń (w tym pyłu PM 2.5 i PM 10, benzo(a)pirenu oraz 70-procentową redukcję WWA, czyli węglowodorów aromatycznych). To znacząca korzyść dla środowiska, jeśli wziąć pod uwagę, że bezdymne paliwo jest propozycją dla gospodarstw domowych ogrzewanych węglem na obszarach pozbawionych np. sieci gazowej a tym bardziej ciepła sieciowego, gdzie obecnie nie ma alternatywy dla kotłów węglowych (to wciąż około 3 mln gospodarstw w kraju).

Barierą w upowszechnieniu „błękitnego węgla” są stosunkowo niewielkie zdolności produkcyjne oraz logistyka (surowiec trzeba przewozić z Górnego Śląska na zachód i z powrotem). Przed paru laty PGG planowała nawet budowę własnych wytwórni (Łędziny lub Rybnik), ale zamiar trzeba było przełożyć z uwagi na trudności z finansowaniem projektu.

Podczas obróbki termicznej przy wytwarzaniu „błękitnego węgla” wydzielają się ogromne ilości ciepła, dlatego optymalną lokalizacją jest bliskość dużego odbiorcy ciepła lub pary technologicznej, a idealnym przykładem są tu np. zakłady papiernicze w Kostrzynie nad Odrą. W województwie śląskim rozważany jest ten sam model lokalizacji - w pobliżu zakładu przemysłu papierniczego. Poza tym niewielkie oddalenie od kopalń przyniesie znaczne oszczędności na

kosztach transportu i pozwoli obniżyć cenę paliwa. Analizuje się także możliwość dofinansowania zakupu „błękitnego węgla” przez odbiorców domowych, jest on bowiem droższy od „zwykłych” groszków (w e-sklepie PGG tona błękitnego paliwa kosztuje 2 tys. zł brutto, podczas gdy pozostałych węgli 1400 zł i mniej).

Co ważne, Błękitny Plus spełnia wymogi Rozporządzenia Ministra Przemysłu oraz Ministra Klimatu i Środowiska z 4 listopada 2024 roku w sprawie wymagań jakościowych dla paliw stałych. Ma zerową spiekalność, śladowe ilości siarki oraz stałą, wysoką kaloryczność 28 MJ/kg.

Jakie korzyści przyniesie popularyzacja „Błękitnego Plus” dla Śląska i innych regionów, w których kilka milionów domów, gospodarstw i zakładów wciąż ogrzewanych jest przy pomocy kotłów węglowych?

- To byłaby nasza cegiełka w procesie „zazieleniania” kraju. „Błękitny Plus” na bazie węgla opałowego ze śląskich kopalń dla gospodarstw domowych jest idealnym paliwem na tzw. „ostatnią milę” w drodze do całkowicie bezemisyjnego ogrzewania naszych domów. Jest zatem rozwiązaniem na szybką i łatwą likwidację niskiej emisji, która doskwiera mieszkańcom zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym - mówi Leszek Pietraszek, wicemarszałek Województwa Śląskiego.

RYNEK ENERGII

Na kłopoty: węgiel!

Niemcy uruchomiły wszystkie dostępne elektrownie węglowe w kraju. Powodem decyzji był gwałtowny spadek produkcji energii z wiatru i słońca.

POCHMURNA pogoda i gęsta mgła sprawiły, że OZE u naszych zachodnich sąsiadów produkują w ostatnim czasie bardzo niewielkie ilości energii. Aby utrzymać stabilne dostawy energii, znajdujące się w tzw. zimnej rezerwie niemieckie elektrownie węglowe zostały przywrócone do pełnej wydajności operacyjnej. - Nasze elektrownie pracują obecnie na pełnych obrotach. Jest to konieczne, aby zapewnić dostawy i zaspokoić potrzeby, które powstały w związku z awarią energii odnawialnych - powiedział cytowany przez niemieckie media Thomas Lehmann, rzecznik prasowy niemieckiej spółki energetycznej Lausitz Energie Mining AG (Leag).

Brak produkcji energii przez OZE

w trakcie krótkich i bezwietrznych zimowych dni spowodowała nie tylko problemy z utrzymaniem stabilności niemieckiego systemu energetycznego, ale również ogromny wzrost giełdowych cen energii w tym kraju, które momentami dochodziły do poziomu 1000 euro za MWh.

Niedobory energii dotknęły w ostatnim czasie inny europejski kraj, który uchodzi za lidera w obszarze rozwoju OZE. 8 stycznia Wielka Brytania o mały włos uniknęła blackoutu. W tym dniu produkcja energii z farm wiatrowych była wyjątkowo mała, a zapotrzebowanie wyższe od prognoz z uwagi na niską temperaturę. W krytycznym momencie rezerwa mocy dyspozycyjnej miała spaść do

zaledwie 580 MW przy 47 GW zapotrzebowania.

Problemy z zapewnieniem dostaw energii w okresach, gdy pogoda nie sprzyja wiatrakom i panelom fotowoltaicznym, stają się już normą w wielu krajach zachodniej Europy. Niestety polskie władze nie wyciągają lekcji z doświadczeń sąsiadów i nadal forsują likwidację stabilnych elektrowni konwencjonalnych. Jak wskazują dane Polskich Sieci Energetycznych, jeśli ta polityka będzie kontynuowana, już w 2026 roku przerwy w dostawach energii w Polsce wyniosą łącznie ok. 100 godzin, a w kolejnych latach liczba godzin bez prądu będzie gwałtownie rosła. Łk

Źródło: Tygodnik Śląsko-Dąbrowski

DĘBIENSKO Koncesja na wielkie złoża węgla na Śląsku zostanie przyznana... Niemcom?

Niezrozumiałe i niedopuszczalne

ZASOBY złoża węgla kamiennego Dębieńsko w Czerwionce-Leszczynach na Śląsku szacuje się na imponujące 190 mln ton, co czyni je największymi w Polsce. Chrapkę na ich przejęcie ma spółka Silesian Coal International Group of Companies, powiązana z niemieckim HMS Bergbau, wyprzedzając w wyścigu Jastrzębską Spółkę Węglową, która mogłaby eksploatować tu węgiel poprzez już istniejącą kopalnię Ruchu Szczygłowice. Nie musiałyby nawet budować nowej infrastruktury. Szkopuł jest tylko jeden - polskie Ministerstwo Klimatu i Środowiska obecnie rozpatruje wyłącznie wniosek firmy Silesian Coal w tej sprawie...

CZERWIONKA-LESZCZYNY to 30-tysięczne miasto, w którym największym zakładem pracy była kopalnia Dębieńsko zatrudniająca 2,5 tys. ludzi. Mimo że zakład zamknięto w 2000 r., zasoby złoża Dębieńsko szacuje się do dziś na imponujące 190 mln ton węgla koksującego, co czyni je największymi w Polsce. W 2010 r. koncesję na eksploatację Dębieńsko uzyskała czeska spółka NWR Karbonia, jednak nie udało jej się wznowić wydobywania. Później projekt przejęła australijska firma GreenX Metals, która zresztą nadal prowadzi spór z polskim rządem o 1,3 mld zł odszkodowania, w kwestii wydobywania węgla na Lubelszczyźnie. Roszczenia w kwestii Dębieńsko zostały odrzucone. Obecnie o koncesję na wydobycie węgla z tego złoża ma chrapkę Silesian Coal International Group of Companies, SCIGC - powiązana z niemieckim HMS Bergbau, wyprzedzając w tym wyścigu Jastrzębską Spółkę Węglową (JSW).

W grze jest tylko wniosek firmy Silesian Coal

Koncesje na wydobycie kopalni w Polsce wydaje Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Pytamy więc w resorcie, dlaczego JSW, która eksploatuje kaloryczny węgiel koksujący niezbędny dla przemysłu i ma strategiczne znaczenie dla polskiej gospodarki, przegrywa wyścig z obcym kapitałem.

Marek Pogorzelski, rzecznik prasowy Ministerstwa Klimatu i Środowiska, ucina krótko, że obecnie jedynym podmiotem ubiegającym się o koncesję na rozpoznawanie złoża węgla kamiennego i metanu z pokładów węgla „Dębieńsko 1” jest... spółka Silesian Coal International Group of Companies S.A.



-Postępowanie administracyjne w tej sprawie jest w toku. Aktualnie JSW S.A. nie ubiega się o koncesję na rozpoznawanie węgla kamiennego w tym obszarze

- stwierdza Marek Pogorzelski.

Jak dowiadujemy się nieoficjalnie, JSW ze złożeniem wniosku się spóźniła.

JSW na razie czeka

Pytamy o tę sprawę w JSW. Jak spółka chce walczyć o miejsca pracy dla mieszkańców Śląska, czy naprawdę spóźniła się ze swoim wnioskiem i czy odpuszcza temat?

- Oczywiście, że jesteśmy zainteresowani zagospodarowaniem złoża Dębieńsko. Eksploatację w złożu koksowego węgla kamiennego „Dębieńsko 1”, części Dębieńsko, możemy prowadzić w oparciu o już posiadaną infrastrukturę techniczną Ruchu Szczygłowice. Dla złoża „Szczygłowice” posiadamy koncesję nr 4/2019 na wydobywanie węgla do 31 grudnia 2040 roku - tłumaczy nam Joanna Karwot, główny specjalista z Zespołu Prasowego

spółki JSW. I wyjaśnia: - Obecnie w Ministerstwie Klimatu i Środowiska toczy się postępowanie administracyjne o udzielenie koncesji badawczej dla Silesian Coal International Group of Companies. To uniemożliwia nam złożenie wniosku. Do czasu zakończenia tego postępowania organ koncesyjny nie przyjmie i nie rozpatrzy naszego dokumentu. Dopiero gdyby Silesian Coal otrzymała odpowiedź odmowną moglibyśmy się - my - starać o koncesję.

To niezrozumiałe i niedopuszczalne

Dla związkowców z kopalni zespółonej Knurów-Szczygłowice, której Ruch Szczygłowice eksploatowałby Dębieńsko, zachowanie Pauliny Hennig-Kloski, minister klimatu i środowiska, jest niezro-

zumiałe i niedopuszczalne. Na ręce Marzeny Czarneckiej, ministra przemysłu, która odpowiada m.in. za stan polskiego górnictwa, skierowali pełen rozżalenia list w tej sprawie. Kopia trafiła też do premiera Donalda Tuska.

„Niedopuszczalne jest, że JSW, polska spółka notowana na giełdzie, która ma strategiczne znaczenie dla polskiej gospodarki, zabiega o koncesję na złoża Dębieńsko i nie otrzymuje jej od polskiego ministerstwa, w polskim rządzie. Dodatkowo okazuje się, że została wyprzedzona w postępowaniu administracyjnym przez spółki reprezentujące obcy, niemiecki kapitał i wykorzystujące dla realizacji swych interesów miejscowych lobbystów. Przedkładanie spółek z obcym, niemieckim kapitałem nad polską spółkę od dekad funk-

cjonującą na polskim Górnym Śląsku, wpisana na listę spółek strategicznych dla Unii Europejskiej, i produkująca węgiel metalurgiczny, strategiczny surowiec dla rozwoju gospodarki państw unijnych jest sytuacją niezrozumiałą dla lokalnych społeczności, niedopuszczalną dla pracowników, ich rodzin oraz pracowników reprezentujących zakładowe organizacje związkowe” - czytamy w dokumencie.

Dębieńsko powinno trafić w polskie ręce

„Złoża Dębieńsko powinno trafić w polskie ręce. Takie stanowisko poparły wszystkie organizacje związkowe działające w KWK Knurów-Szczygłowice. W momencie, w którym zagrożona jest przyszłość naszej kopalni, wspólne stanowisko związków zawodowych jest bardzo ważne” - napisali związkowcy w mediach społecznościowych.

Wniosek poparli m.in. działacze „Solidarności”, „Sierpnia80”, „Kadry” i Związku Zawodowego „Jedność” z KWK Knurów-Szczygłowice. Kopalnia zespółona zatrudnia ok. 6 tys. osób. Eksploatacja Dębieńsko pozwoliłaby zatrudnić kolejne ok. 2 tys. ludzi.

Związkowcy na swoją petycję nadal nie otrzymali jeszcze odpowiedzi.

Agnieszka Kołodziejczyk
źródło: Niezależna.PL

Nie konkurujemy z JSW...

Silesian Coal International Group of Companies w opublikowanym w mediach oświadczeniu wskazuje m.in.:

Polskie prawo geologiczne dopuszcza złożenie kilku wniosków na to samo złoża, nawet w tym samym czasie. Obie firmy planują wystąpienie o odrębne koncesje na wydobycie, każda w swoim obszarze „Dębieńsko 1”. SCIGC w korespondencji z JSW zaproponowała współpracę w zbadaniu złoża „Dębieńsko 1”, projektowaniu jego eksploatacji i realizacji projektu wydobycia z dwóch odrębnych obszarów koncesyjnych - bliższego kopalni „Szczygłowice” dla JSW i drugiego - słabo zbadanego geologicznie - dla SCIGC. Ta oferta spotkała się z zainteresowaniem JSW i jest przedmiotem trwających między spółkami uzgodnień.

Wobec słabego rozpoznania geologicznego, wymaganego dla pozyskania finansowania na eksploatację, w grudniu 2022 r. Zarząd SCIGC złożył w Ministerstwie Środowiska wniosek o udzielenie koncesji na rozpoznanie złoża „Dębieńsko 1”. Naszej spółki nie interesuje ani złoża likwidowanej kopalni Dębieńsko, w którym pozostało ponad 200 mln ton niewydobytego węgla, ani infrastruktura kopalni „Dębieńsko”, która od 2000 roku jest częściowo wykorzystywana do odwadniania dołu kopalni.

Otrzymanie koncesji na rozpoznanie złoża, udzielanej najwyżej na 2-3 lata, nie daje żadnych uprawnień do eksploatacji złoża. Jedynie zobowiązuje koncesjonariusza do wykonania badań geologicznych, które w tym przypadku mają kosztować ok. 6 mln euro. Efektem tych badań będzie dokumentacja, która nieodpłatnie przejdzie na własność Skarbu Państwa, ponieważ tak stanowi polskie prawo. Wykonanie zobowiązań rozpoznawczych nie zapewnia uprzywilejowanej pozycji ani jakichkolwiek preferencji przy uzyskaniu koncesji na eksploatację.

Projekt Silesian Coal International Group of Companies nie konkuruje z projektem JSW. Dzięki współpracy pomiędzy podmiotami można otrzymać w przyszłości dostęp do interesującego je złoża, ponosząc zdecydowanie mniejsze koszty inwestycji. Taka jest nasza oferta złożona dla JSW - czytamy w oświadczeniu SCIGC.

Długa historia niespełnionych obietnic

Kopalnie „Dębieńsko” postawiono w stan likwidacji w roku 2000. W roku 2008 koncesję na wydobycie węgla ze złoża „Dębieńsko 1” otrzymała na 50 lat zagraniczna spółka - NWR Karbonia, kontrolowana przez czeskiego biznesmena Zdenka Bakalę. Zakładano wówczas, że pierwsza tona węgla wyjedzie na powierzchnię najpóźniej w 2018 r., a zakład da pracę 2500 mieszkańcom okolicznych gmin - do tej pory jednak nic nie powstało.

Kolejną koncesję na wydobycie tego samego złoża otrzymała zagraniczna firma, należąca do Australijczyków działający poprzez Prairie Mining Ltd, (obecnie GreenX Metals). Wystąpili oni o wydłużenie terminu wydobywania pierwszych ton węgla z 2018 r. do 2025 r. Jednak na to nie było zgody resortu środowiska. I właśnie problem z tą koncesją stał się częścią wniosku do Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Polska przegrała spór, a chodzi o 1,3 mld USD. Polska zaskarżyła wyrok Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego.

OZE Lasy do wycinki dla budowy tysięcy wiatraków

Ekstrawagancja Lasów Państwowych

POLSKIE lasy zostaną wycięte, żeby postawić 2,5 tysiąca 250-metrowych wiatraków?

– **TO JEST** coś szokującego. To jakby spełnić sen lobbyisty, który lobbowałby za tym, żeby wiatraki niemieckich i duńskich firm – za miliardy – stawiać na terenie Polski – powiedział na poniedziałek na antenie Radia Maryja poseł Dariusz Matecki (PiS). Polityk skomentował plany Lasów Państwowych dotyczące budowy dwóch i pół tysiąca turbin wiatrowych na terenach leśnych. W Nadleśnictwach Nowa Sól i Sława Śląska powstają trzy „pilotażowe” farmy wiatrowe.

Pomysł postawienia wiatraków w lasach wydaje się być delikatnie mówiąc ekstrawagantki, ale to nie tylko wrażenie – Państwowa Rada Ochrony Przyrody negatywnie odniosła się do zamiarów leśników. Padły konkretne argumenty i mocne oskarżenia.

Lasy Państwowe wyobrażają sobie wiatraki w lesie osiągające imponującą wysokość 250 m. Miałyby działać ponad koronami drzew: ich skrzydła znalazłyby się na wysokości ok. 70-80 m, a według planów dolna końcówka łopat wirnika została by ułożona przynajmniej 50 m nad koronami drzew. Co z bezpieczeństwem?

Według Lasów Państwowych turbiny wyposażone byłyby w najnowsze technologie przeciwdziałające kolizjom z ptakami czy nietoperzami.

„Systemy te minimalizują ryzyko kolizji poprzez aktywację sygnałów (dźwiękowych lub świetlnych) mających za zadanie powstrzymanie ptaków przed wlotem w strefę bezpośredniego ryzyka kolizji i wyłączenie turbiny wiatrowej w momencie, kiedy ptak przekroczy strefę bezpośredniego ryzyka kolizji (strefa obliczana na podstawie parametrów turbin)” – opisywał na łamach portalu Spider’s Web Bogdan Stech.

Skuteczność takich rozwiązań nie przekonuje jednak ekspertów

z Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Pojawiło się oficjalne stanowisko ws. planów Lasów Państwowych.

„Temat budowy elektrowni wiatrowych na obszarach leśnych nie jest nowy i w niektórych państwach istnieje już znaczna praktyka w tej dziedzinie” – zaznaczono w oświadczeniu, dodając, że „elektrownie wiatrowe w lasach mają znaczny potencjał negatywnego oddziaływania na środowisko przyrodnicze i krajobraz”.

„Według najlepszej współczesnej wiedzy, praca siłowni wiatrowych opartych o aktualnie dostępną technologię, zlokalizowanych w lasach, stwarza szczególne zagrożenie dla środowiska leśnego oraz dla chronionych prawem gatunków zwierząt. Lokowanie ich na terenach leśnych, będących obszarami o znacznej różnorodności biologicznej, potęguje zagrożenia przyrodnicze typowo powodowane przez te obiekty. Rada wyraża przekonanie, że w warunkach Polski nie ma gospodarczego, prawnego i środowiskowego uzasadnienia dla lokalizacji tak ryzykownych przyrodniczo instalacji akurat na obszarach zalesionych” – czytamy.

Jak podkreślono, „czynnikami oddziaływania turbin będą w pierwszej kolejności zmiany struktury przestrzennej lasu” – rada obawia się potencjalnego niszczenia stanowisk roślin, grzybów i zwierząt należących do gatunków chronionych. W końcu zanim wiatraki zaczną pracować, trzeba zwieźć ciężki sprzęt i postawić konstrukcje. Lasy Państwowe opisując swoje plany zwróciły uwagę, że wykorzystają maksymalnie istniejące bądź planowane drogi leśne, ale nie wykluczają, że konieczne może być ich poszerzenie.

„Następnie funkcjonowanie takich inwestycji pociąga za sobą straty bezpośrednie (zabijanie ptaków i nietoperzy, zakłócenie



zachowań zwierząt spowodowane hałasem) oraz różnorodny wpływ pośredni” – czytamy w piśmie opublikowanym przez radę.

Członkowie zwracają uwagę, że nietoperze w lasach polują głównie nad koronami drzew, więc będą szczególnie narażone na kolizję z łopatami

Na dodatek na obszarach zalesionych nie tylko latają wyżej, ale też występują w dużych zagęszczeniach.

W sytuacji, gdy nad lasami przebiega migracja nietoperzy, umieszczone tam turbiny będą zabijać masowo te zwierzęta w okresie wędrówek – liczniej niż na terenie otwartym. Wynika to m.in z większej wysokości turbin stawianych w lasach – a przeloty migracyjne niektórych gatunków przy silniejszym wietrze (gdy turbiny pracują) odbywają się właśnie wysoko – kilkaset metrów nad ziemią – martwią się naukowcy.

Te, które latają niżej i wolniej, od farm wiatrowych uciekają. Odstrasza je sam hałas i najprawdopodobniej zaburzony przepływ powietrza. Jest to więc kolejny potencjalny czynnik ubożenia zespo-

łów nietoperzy leśnych w rejonach działania farm wiatrowych.

Według rady farmy wiatrowe wpływają też na ptaki („oddziaływanie na ptaki dotyczy znacząco większej liczby gatunków niż w wypadku nietoperzy – w tym taksonów, w przypadku których nawet bardzo niewielki wzrost śmiertelności może mieć znaczący negatywny wpływ na właściwy stan ochrony”) oraz inne zwierzęta, które przez wiatraki w sąsiedztwie szukają dla siebie nowego miejsca. Tymczasem może to mieć bezpośrednie konsekwencje dla innych gatunków, ze względu na efekt kaskadowy.

W stanowisku zwrócono uwagę, że „argumenty o rzekomym korzystnym sumarycznym wpływie na środowisko takich przedsięwzięć zlokalizowanych na terenach leśnych (a także w innych miejscach, gdzie mogą powodować znaczące straty przyrodnicze), z powoływaniem się na zagadnienie emisji CO₂, noszą znamiona greenwashingu”. Według członków rady lokalizacja wiatraków w lasach będzie jedynie podważać pozytywny, prośrodowiskowy charakter takich

inwestycji w innych miejscach i pogarszać ich wizerunek w społeczeństwie.

Autorów oświadczenia nie przekonuje fakt, że dzięki temu dowiemy się czegoś więcej o wpływie wiatraków na polskie lasy.

„W kwestii szkodliwości takiej lokalizacji wiedza jest satysfakcjonująco szeroka, poparta wieloma badaniami” – odpowiadają naukowcy, zdaniem których nie trzeba powtarzać błędów popełnionych przez innych.

„Zgoda na taki eksperyment na terenie Lasów Państwowych stanowiłaby precedens i zachętę do rozważania przez inwestorów możliwych dalszych szkodliwych przyrodniczo działań, np. w postaci lokowania farm wiatrowych na innych obszarach wrażliwych (np. na obszarach podmokłych i nad wodami), a także w lasach prywatnych” – możemy przeczytać w podsumowaniu.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody (PROP) jest organem opiniodawczo-doradczym ministra właściwego do spraw środowiska.

jm

USA Jedną z największym farm słonecznych zostanie zamknięta!

Słoneczna klapa

Google informuje, że zamyka - otwartą 14 lat wcześniej - swoją gigantyczną elektrownię słoneczną Ivanpah z powodu ogromnych kosztów.

ODWIEDZAJĄCYCH elektrownię Ivanpah najbardziej zaskakiwała panująca tam kompletna cisza. Przerywał ją jedynie delikatny odgłos silników elektrycznych, które sterowane komputerowo co kilkadziesiąt sekund korygują kąt nachylenia 170 tys. zwierciadeł, dostosowując go do położenia słońca. Zainstalowano je na powierzchni ok. 14 km kw. Odbijane przez lustro skoncentrowane światło słoneczne wytwarza temperaturę ponad 300 st. Celsjusza i podgrzewa wodę w zbiornikach zainstalowanych na trzech wieżach. Produkowana w ten sposób para napędza turbiny, które przy pełnej wydajności 377

megawatów mogą dostarczać prąd do ponad 140 tys. domów.

Projekt okrzyknięto cudem inżynierii i przełomem w zmaganiach o pozyskanie czystej energii. Była pokazywana jako wzorcowa przed ekologów. Jednak to właśnie obrońcy środowiska zaczęli wysuwać wobec elektrowni najpoważniejsze zarzuty. Instalacja smażyła co roku 6000 ptaków, mimo systemów odstraszania ptaków.

Elektrownia Ivanpah miała także od początku olbrzymie problemy z pyłem. Zmieniła lokalny ekosystem, a do jej budowy wytworzono więcej CO₂

niż zaoszczędziła. Miała bowiem liczne awarie zwierciadeł. Wskazuje się również, że budowa elektrowni słonecznych na terenach pustynnych powoduje uwolnienie dwutlenku węgla zmagazynowanego w glebie, więc bilans ekologiczny inwestycji był od początku ujemny. Inni mówią o zbyt dużym zużyciu wody. Zastosowana w Ivanpah technologia skrapiania pozwala na 95 proc. oszczędność jej zużycia w porównaniu z innymi elektrowniami słonecznymi, np. Solana Generating Station w Arizonie. Jednak krytycy podkreślają, iż znaczne ilości wody konieczne są do regularnego czyszcze-



nia luster, których wydajność spada, gdy pokrywają się pustynnym kurzem.

Właścicielem elektrowni jest Google i Kelvin Energy. Obecnie dwie z trzech jednostek w elektrowni słonecznej Ivanpah mają zostać wyłączone w 2026 r. w celu

zaoszczędzenia pieniędzy dla kalifornijskich podatników. Inwestycja kosztowała 2,2 miliarda dolarów. Mogła funkcjonować jedynie dzięki wsparciu publicznemu.

jm

POLITYKA KLIMATYCZNA Czy Donald Trump zmieni politykę Unii Europejskiej?

Klimatyczne fikołki Tuska i spółki...

ZWYCIĘSTWO Donalda Trumpa w wyścigu o fotel prezydenta wywołało zmiany nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Trump chce zalać świat amerykańską ropą i gazem, a do zmiany polityki klimatycznej Unii Europejskiej nawołuje Donald Tusk oraz największa partia w Parlamencie Europejskim.

DONALD Trump został zaprzysiężony na prezydenta Stanów Zjednoczonych 20 stycznia 2025 r. Jedną z jego pierwszych decyzji było wycofanie Stanów Zjednoczonych z tzw. porozumienia paryskiego. Zostało ono zawarte w Paryżu w 2015 r. a jego celem jest redukcja emisji gazów cieplarnianych na całym świecie i powstrzymanie wzrostu temperatury powietrza. Stany Zjednoczone są drugim co do wielkości emitentem gazów cieplarnianych na świecie, największym są Chiny.

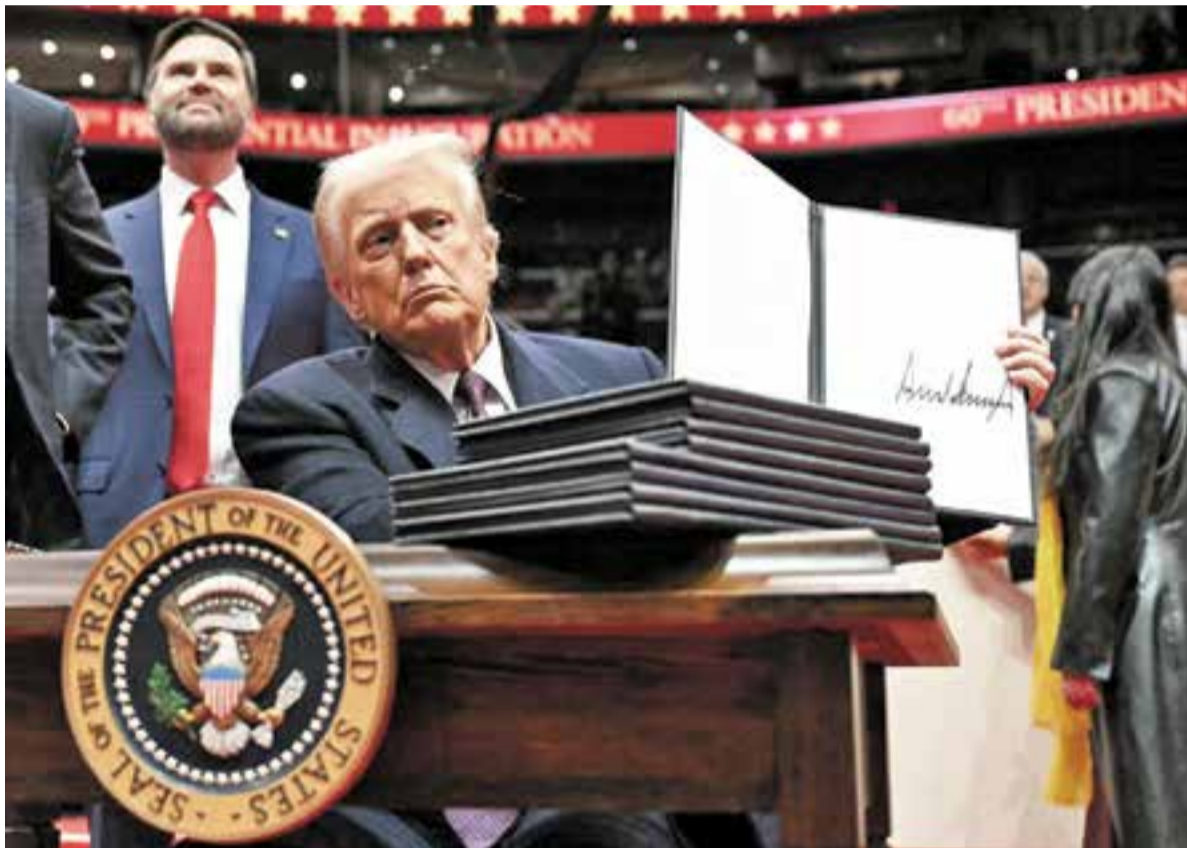
– Stany Zjednoczone nie będą sabotować naszego własnego przemysłu, podczas gdy Chiny bezkarnie zanieczyszczają środowisko – tłumaczył Donald Trump.

Ceny energii w UE są za wysokie

Trump chce przy tym zwiększenia wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego przez Stany Zjednoczone. Zapowiedział już zniesienie regulacji dotyczących wydobycia ropy naftowej na ziemiach należących do władz federalnych. Trump chce, aby Stany Zjednoczone zalały świat tanią ropą, to ma być broń wymierzona w Rosję. Co prawda przez kraje zachodnie Rosja jest objęta sankcjami, ale nadal sprzedaje ona gaz i ropę innym państwom, a spadek cen tych surowców pozbawiłoby Rosję sporych pieniędzy.

Działania Trumpa mogą doprowadzić do zmian w polityce klimatycznej Unii Europejskiej. Pierwsze tego oznaki już widać, mówił o tym premier Donald Tusk, gdy 22 stycznia 2025 r. przedstawiał priorytety polskiej prezydencji w UE, która rozpoczęła się 1 stycznia i potrwa do końca czerwca 2025 r.

Tusk ocenił, że niektóre europejskie regulacje doprowadziły do tego, że cena energii w części kra-



jów Europy jest „nieakceptowalnie wysoka”.

– Jak wy chcecie konkurować z gospodarką amerykańską czy chińską, jeśli będziemy mieli trzykrotnie droższą energię? – pytał Donald Tusk w Parlamencie Europejskim w Brukseli, którego cytował PAP.

– Bardzo proszę, żebyśmy rzetelnie podeszli do pełnego i bardzo krytycznego przeglądu wszystkich regulacji, także tych wynikających z Zielonego Ładu, i żebyśmy potrafili nie tylko wskazać, ale zmienić wszystkie te zapisy, które mogą doprowadzić do jeszcze wyższych cen energii - dodał premier Donald Tusk.

Jak podkreślił Tusk, wysokie ceny energii „mogą zmieść niejednego demokratyczny rząd w UE”.

Przestrzegając również przed zbyt szybkim wprowadzeniem systemu ETS2, czyli systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2 w sektorze budynków i transportu drogowego.

Zamrożenie celów klimatycznych

Platforma Obywatelska (PO), której szefem jest Donald Tusk w Parlamencie Europejskim Partii Ludowej (EPL), która jest tam największą partią. Do EPL należy także Polskie Stronnictwo

Ludowe (PSL). Na europejskim szczycie EPL, jaki odbył się 17–18 stycznia w Berlinie zaapelowano o spowolnienie polityki klimatycznej UE.

Jak podaje serwis Green News.pl, EPL oczekuje zamrożenia na „co najmniej dwa lata” takich inicjatyw jak Corporate Sustainability Reporting Directive (CSRD, dotyczy raportowania przez firmy działań na rzecz zrównoważonego rozwoju) czy Carbon Border Adjustment Mechanism (CBAM, dyrektywa nakładająca na produkty importowane spoza UE opłatę związaną z przypisanymi im emisjami CO2).

Unijne polityki klimatyczne nie

powinny prowadzić do deindustrializacji.

„Jeśli ta polityka klimatyczna stanie się przeszkodą dla konkurencyjności i wzrostu gospodarczego, nie tylko nie zyska poparcia europejskich obywateli, ale i zwiększy ryzyko wzrostu globalnych emisji, bo produkcja przeniesie się do innych regionów świata, gdzie emisje będą wyższe. Musimy wykorzystać wszystkie dostępne rozwiązania i źródła energii, jak energia jądrowa, wodór, odnawialne źródła” – apelują politycy EPL.

Green News.pl zauważa, że najgłośniejsze propozycje dotyczą jednak wątków związanych z systemem handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS) oraz celami dot. odnawialnych źródeł energii (OZE). Wprowadzenie ETS2, który rozszerzałby opłaty na sektory budownictwa i transportu, miało być odsunięte w czasie. Europejska Partia Ludowa chce też, aby środki z EU ETS trafiały do energochłonnego przemysłu, który potrzebuje tych pieniędzy na dekarbonizację.

Korekcie miałyby ulec również unijne cele udziału OZE w mikсах wytwórczych państw członkowskich.

„To państwa członkowskie powinny decydować, za pomocą jakich technologii chcą osiągnąć cele klimatyczne” – czytamy.

EPL chyba liczy na słabą pamięć obywateli UE. To przecież z EPL jest przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która przez ostatnie lata wielokrotnie mówiła, że Zielony Ład jest dobry i musimy przyspieszyć jego stosowanie. Teraz widzimy nagły odwrót! Nie wiadomo, czy zapowiedzi odejścia od Zielonego Ładu są prawdziwe, czy to tylko kampania wyborcza – za kilka miesięcy w Niemczech są planowane wybory parlamentarne.

W wypowiedziach europejskich polityków widzimy więc chęć zmian w polityce klimatycznej UE. Najbliższe tygodnie pokażą, czy to tylko ściema dla naiwnych, czy chęć rzeczywistych zmian. Trzeba być dobrej myśli i wierzyć, że to rzeczywiste zmiany. Jeszcze kilka miesięcy temu słowa o spowolnieniu Zielonego Ładu były uznawane za oszołomstwo, a dziś tak mówi premier Polski oraz największa partia w Parlamencie Europejskim. Więc czekamy na zmiany.

Opr. IDS.

Z Polski uciekają miliardy złotych za CO2

Tylko w 2024 r. Polska sprzedała uprawnienia do emisji CO2 za prawie 16,3 mld zł. To obciążało głównie ceny energii oraz koszty funkcjonowania polskiej gospodarki.

JAK podaje serwis WNP.PL, Polska w 2024 r. sprzedała łącznie 59,306 mln uprawnień do emisji CO2 po średniej cenie 64,80 euro (dla porównania w 2023 r. 65,089 mln po cenie 83,25 euro). Przełożyło się to na przychód w wysokości ok. 3,843 mld euro, czyli ok. 16,3 mld zł.

Dla porównania, przychody ze sprzedaży polskich CO2 w 2023 r. się-

gnęły ok. 5,419 mld euro, co daje według obecnego kursu ponad 23 mld zł.

W latach 2013-2024 Polska ze sprzedaży CO2 miała 27,733 mld euro łącznego przychodu, co daje ok. 117,86 mld zł. W dużej mierze te pieniądze trafiają do budżetu państwa, w 2023 r. aż 18,3 mld zł tak zostało wykorzystane.

W ostatnich latach pieniądze ze sprzedaży CO2 zostały przeznaczone

m.in. na rozwój odnawialnych źródeł energii oraz programy prowadzone przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) jak Czyste Powietrze (np. na termomodernizację domów i wymianę starych piecy) i Mój Prąd (dofinansowanie do przydomowych instalacji fotowoltaicznych).

Poprawa czystości powietrza jest

oczywiście działaniem słusznym, ale nie możemy zapominać, skąd te pieniądze pochodzą. Te 16,3 mld zł ze sprzedaży CO2 w 2024 r. pochodziło w dużej części od firm energetycznych i przemysłowych. Największa polska grupa energetyczna – PGE – tylko w 2023 r. za CO2 zapłaciła ok. 26 mld euro! Za to nie zapłacił prezes PGE, tylko klienci grupy.

Serwis Business Insider podał, że w 2023 r. na uprawnienia do emisji CO2 polskie firmy energetyczne wydały 41,9 mld zł. Jednocześnie w ciągu roku

Skarb Państwa sprzedał uprawnienia za 5,4 mld euro, czyli 24,7 mld zł. Wychodzi aż 17,3 mld zł różnicy na naszą niekorzyść – tyle pieniędzy wypłynęło z polskiej gospodarki!

Widać więc, że system handlu emisjami nie tylko zawyża w Polsce ceny energii (bo firmy energetyczne na CO2 wydają miliardy złotych rocznie), ale jest to też duże obciążenie polskiej gospodarki – bo więcej wydajemy na zakup CO2 niż trafia do polskiego budżetu.

Opr. IDS

ZG SOBIESKI Za nami Karczma Piwna NSZZ Solidarność

Górnice świętowanie

4 STYCZNIA odbyła się Związkowa Karczma Piwna NSZZ Solidarność ZG Sobieski. Na sali biesiadnej szybu Piłsudski bawiono ponad czterystu Gwarków i zaproszonych gości, m.in. przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda i członkowie Prezydium KK NSZZ „S”: Grzegorz Adamowicz, Maciej Kłosiński i Bartłomiej Mickiewicz, wódcze miasta Jaworzno: Prezydent Paweł Silbert wraz z zastępcami Łukaszem Kolarczykiem i Arturem Dzikowskim.



O GODZINIE 16 przy akompaniamentie Orkiestry Górniczej ZG Sobieski karczmę otworzył Przewodniczący OZ NSZZ Solidarność ZG Sobieski Waldemar Sopata. Przywitał uczestników zabawy. Dalszą część biesiady prowadził kabaret „Je-stem” z Piekar Śląskich.

Jak co roku wprowadzono młodych adeptów górnictwa w szeregi braci górniczej, czyli pasowano „młodych lisów”. Jak tradycja nakazuje, zostały nadane nowe imiona kilku gwarkom, poprzez „chrzest piwny”. Nie mogło zabraknąć konkursów w tym „sztafet piwnej” oraz „króla piwnego”. Ale przede wszystkim królował śpiew i rywalizacja w „ławach”.

Na Karczmie pojawiło się wielu znamiennych gości z przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotrem Dudą na czele, który oficjalnie przedstawił gościom członków Prezydium KK NSZZ „S”: Grzegorza Adamowicza, Macieja Kłosińskiego i Bartłomieja

Mickiewicza. Przewodniczący podkreślił, że to właśnie na ich barkach spoczywa przyszłość związku w niełatwych czasach dla ludzi pracy. Szef Solidarności zwrócił się z apelem do członków związku o jedność w działaniu i zaangażowanie, które będzie można już pokazać 9 stycznia w Warszawie podczas zbliżającego się protestu w obronie miejsc pracy oraz całej polskiej gospodarki, organizowany przez Krajowy Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”. „Tylko razem zwyciężmy!” – zawołał.

W wydarzeniu wzięli także udział przedstawiciele Solidarności z jaworzniczkich zakładów pracy, a także przedstawiciele lokalnego samorządu oraz władz kopalni ZG Sobieski.

Zabawa trwała przeszło cztery godziny, wśród śpiewu i tradycyjnych zabaw. W imprezie wzięło udział ponad czterystu gwarków.

jm



KRZYŻÓWKA

POGARDLI- WIE LUB Z POLITOWA- NIEM: PANNA	MATERIAŁ BUDULCOWY WSZYSTKICH BIAŁEK	ZJEDNOCZE- NIE PAŃSTW FILTR ORGANIZMU	11	MIASTO, KTÓRE NIE JEST WYSOKO PRACZ	MŁOŚNIK KAWY; KAWOZ	ALUMINIOWA DO PIECZENIA	SZACHY SAMOCHÓD POŁĘCZARO- WY; PIKAP	MIEJSCA SPRZEDAŻY NA RYNKU; KRAM			
						ELEMENT KRATY DOPŁYW WARTY		6			
ZBIORNIK DO BĘTANIA RÓŻNYCH SUBSTANCJI	14										
4					7		18	SSAK Z GRU- PY ANTYLOP O SMUKŁEJ BUDOWIE	8		
STATEK PRY- STOSOWANY DO TRANSPOR- TU SIARKI	KSEROKO- PIARKA										
				PUNKT PRZY- ZNANY SŁĄBSZEMU DLA WYRÓWNIANIA SZANS		SAMOCHÓD TERENOWY	ZŁAGODZENIE CIERPIENIA IMIĘ POSE- KARKI BEM		15		
„MAŻ I... FREDRY	1	MIEJSCO- WOŚĆ KOŁO KRAKOWA	INSTRUMENT KŁAWISZOWY NARZĄD POWONIENIA			2		12			
NAPÓJ ALKOHOLOWY		5			WOŁANIE SKAFANDER ESKIMOSKI		NAUKA O BU- DOWIE I WŁA- ŚCIWOŚCIACH SUBSTANCJI	MARKA ROSYJSKICH SAMOCHO- DÓW	PISZ NA KOPERCIE		
RYNEK W MIEŚCIE STAROGREC- KIM						TOMASZ, KRYTYK FILMOWY					
BESZAMEL				WŁAŚCICIEL ARKI			13	MIASTO NA HAWAJACH	9	17	3
GRANICZY Z WYBRZEŻEM KOŚCI SŁONIOWEJ			FORMA SPRAWDZIA- NIU WIADO- MOŚCI	KELNER		NIEPORZĄ- DEK, BAŁAGAN					
SILNIK						MIASTO W ŚRODKOWEJ CZĘŚCI NIEMIEC, W KRAJU ZWIĄZKO- WYM TURYNIA	DAWNA JEDNOSTKA PRACY I ENERGII	PRZETWÓR OWOCOWY	CYGAŃSKIE IMIĘ ŻENSKIE	RENIFER	
PIERWOTNIK O ZMIENNYM KSZTAŁCIE						10					
PIOTR, TYCZKARZ						REŻYSER FILMU „DŁUG”					
HALNY											
					CZARNO- KSIĘŻNIK			PRZEPLYWA PRZEZ PRZEMYSŁ			16

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki panoramicznej prosimy przesyłać na adres: Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice lub drogą mailową: redakcja@solidarnoscgornicza.org.pl

Wśród nadesłanych odpowiedzi wylosujemy nagrody. Miję zabawy. Rozwiązanie hasła w świątecznej krzyżówce brzmi: **W dzień Adama i Ewy daruj bliźnim gniewy**. Nagrody wylosowali **Krzysztof Siarka** z Jaworzna oraz **Mateusz Furmanek** z Nieborowic. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.